Rok XII Kraków-Podgórze, środa 29 października 1913. Nr. 249

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Walny atak hakaty na ziemię polską.

(k) Społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim grozi **walny atak komisyi kolonizacyjnej!** Taką hiobową wieść przynoszą dzisiaj do Krakowa pisma poznańskie.

Z chwilą mianowania prezydentem komisyi kolonizacyjnej G a n s e g o, zaciekłego hakatysty i zwolennika „szybkiego tempa“ wyrzucania Polaków z ziemi ojczystej, postanowiono na razie **nie przystepować do dalszych wywłaszczeń**, natomiast poruszono wszystkie sprężyny, **by z rąk polskich zdobyć szereg majątków z wolnej ręki.**

Wydane zostały rozkazy („ordre“) do agentów komisyi kolonizacyjnej z podaniem listy majątków polskich, materyalnie zachwianych, które komisya postanowiła **nabyć za wszelką cenę.** W niektórych wypadkach podyktowano agentom nawet terminy i to bliskie, do których odnośne majątki polskie mają być w ręku kolonizacyi.

W rozkazach tych znajduje się dyrektywa ujęta w te słowa: „Wir müssen es haben und wir werden es haben“.

Dalej w rozkazach do agentów powiedziano, by nie szczędzono pieniędzy, choćby chodziło już nie o dziesiątki ale o setki tysięcy. W takich wypadkach hojność komisyi kolonizacyjnej jest dobrze znaną. Przy kupnie Włókien pośrednicy i agenci otrzymali od komisyi kolonizacyjnej przeszło 150 tys. marek.

Na pozyskanie majątku, niespełna 4 tys. morgów, znajdującego się dotąd w ręku obywatela o historycznem nazwisku, naznaczono dla figuranta 200 tys. marek.

W planie komisyi kolonizacyjnej leży przedewszystkiem, by zdobyć szereg majątków polskich, położonych blisko miast. W tym kierunku agentom polecono, by czynili wysiłki szczególnie zręczne i sprężyste. Do tego komisyi kolonizacyjnej potrzebni są figuranci-Polacy.

W tych ogólnych zarysach streszcza się nowy, straszny zamach krzyżactwa na ziemię polską w prastarej dzielnicy piastowskiej.

Zawikłana sytuacya parlamentarna.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 28 października.

Sytuacya parlamentarna w chwili obecnej przedstawia się bardzo z a w i k ł a n i e. Z jednej strony stronnictwa większości robią usiłowania, aby zabezpieczyć przeprowadzenie małego planu finansowego w ten sposób, by dla dyskusyi politycznej w sprawie stosunków czesko-niemieckich i polsko-ruskich w Galicyi ustalić **osobne posiedzenia wieczorne**, na których sprawy te poddawano by dyskusyi, a żeby plan finansowy był przedmiotem zwykłych posiedzeń parlamentarnych od godziny 10 rano do 3 popołudniu.

Z drugiej strony R u s i n i, zachęceni przez Czechów, **grożą hałaśliwą obstrukcyą.**

Namiestnik K o r y t o w s k i przybędzie do Wiednia we czwartek, a nawet ewentualnie dopiero w p i ą t e k, gdyż obecnie prowadzi rokowania we Lwowie ze stronnictwami antibloku, które porozumiały się w sprawie reformy wyborczej. Wobec tego Rusini nie mają powodu do rozpoczęcia hałaśliwej obstrukcyi już dzisiaj.

Najdalej w przyszłym tygodniu odbędą się w parlamencie wybory do **delegacyi**, które zbiorą się **18 listopada**. Przed delegacyami **ulegną obrady parlamentu krótkiej przerwie z racyi zwołania Sejmu galicyjskiego**, gdyż większość parlamentarnych posłów polskich i ruskich piastuje jednocześnie i mandaty sejmowe.

O rozwiązaniu Izby poselskiej nie może być mowy aż do ukończenia sesyi delegacyjnej. **Rozwiązanie parlamentu mogłoby nastąpić najwcześniej koło maja roku przyszłego.** Nie jest jednak wykluczone, że, gdyby Ukraińcy i inne stronnictwa przewlekały załatwienie małego planu finansowego w pierwszej połowie grudnia, **sesya parlamentu zostałaby zamknięta**, w tym wypadku mandaty delegacyjne by nie wygasły.

Stracony tydzień.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 27 października.

Hrabia Stürgkh odpowie jutro na interpelacyę w sprawie ustanowienia Komisyi Administracyjnej w Czechach czyli w sprawie chwilowego zawieszenia konstytucyi krajowej. Nad tą odpowiedzią prezesa ministrów wywiąże się dyskusya, która potrwa prawdopodobnie aż do końca bieżącego tygodnia. W ten sposób obrady nad planem finansowym ulegną przerwie.

Dyskusya nad odpowiedzią prezesa ministrów w sprawie ustanowienia Komisyi Tymczasowej w gruncie rzeczy nie przyniesie nic nowego. Będzie to powtórzenie, jedno więcej, wszystkich dawniejszych dyskusyj i rozpraw na temat sporu czesko-niemieckiego, dyskusyj małostkowych i prowincyonalnych, naszpikowanych argumentami małowartościowymi.

Wspomnieliśmy też, że rezultatu praktycznego taka dyskusya nie może wydać, ponieważ regulamin obrad Izby poselskiej zakazuje stawiania jakichkolwiek wniosków i rezolucyj podczas rozpraw nad odpowiedzią prezesa ministrów, względnie któregoś z ministrów na interpelacyę poselską.

Ukraińcy użyją tej sposobności, ażeby wytoczyć swoje skargi na Polaków. Zdaje się je-

Z teatru.

„Szkoła feministek“, komedya w 4 aktach Maurycego D o n n a y ' a.

(Dokończenie.)

Pani Janina nie wyszła za mąż z miłości i nie jest szczęśliwa w pożyciu z mężem, z którym nie zgadza się w poglądach, a który akcentuje swe prawa pana domu. Intelektualistka i społeczniczka, o energicznej woli, pani Janina buntuje się przeciw jarzmu domowych konwenansów i rozwodzi się z mężem, zabierając z sobą jedno dziecko, córeczkę. Odzyskawszy swobodę, a dzięki swemu posagowi wolna od trosk materyalnych, pragnie żyć dla „idei“ i staje się propagatorką haseł emancypacyi. Ale ta działalność nie wypełnia jej całego życia i nie daje jej szczęścia. W sercu pani Janina ma pustkę i niepokój. I gdy dawny przyjaciel Jakób Lehelloy wyznaje jej swą miłość, serce upomina się o swe prawo. Miłość silniejsza jest od „nowego prądu“ — i pani Janina zostaje kochanką Jakóba. On jednak, który pokochał ją naprawdę, chce swój stosunek ulegalizować i utrwalić, pragnie mieć ognisko domowe i towarzyszkę życia i chce dziecku, gdyby przyszło, dać swoje nazwisko. Pani Janina zrazu protestuje przeciw takiemu burżoazyjnemu załatwieniu sprawy. Miałażby, wyzwoliwszy się dopiero co z więzów niemiłego małżeństwa, nowemi dać się skrępować okowami i nowego przybrać pana? Ale zdrowy i n s t y n k t, tryb samozachowawczy kobiety i jej zmysł praktyczny biorze górę. Pani Janina wyjdzie za Jakóba Lehelloy i zamieszka z nim na wsi, oddana pracy w zaciszu i życiu rodzinnemu. Bo k o c h a Jakóba.

„Das ewig Weibliche“ zwyciężyło. Wyzwolona „nowa“ kobieta, o ile jest p r a w d z i w ą kobietą, nie może nie szukać celu swego życia w miłości i w rodzinie. Stosunek jej do mężczyzny będzie w przyszłości otwartszym, śmielszym i szczerszym, bo oprze się na równej inteligencyi i na równych prawach, ale zasadnicza treść i forma małżeństwa pozostanie niezmienioną. I kobieta zawsze chętnie podda się jarzmu męskiemu, gdy p o k o c h a. Z dyskretnym persiflagem ukazuje Donnay panią Janinę w akcie pierwszym i trzecim w dwu scenach „małżeńskich“, zupełnie do siebie jednako, kończących się odmiennie. W akcie pierwszym pani Janina buntuje się, bo nie kocha, w akcie trzecim ulega, bo zbudziło się w niej serce. Gdy przestraszona gwałtownymi atakami bankiera Steinbachera widzi, jak łatwo samotna kobieta staje się przedmiotem żądzy męskiej i łupem zdobywcy, instynktem kobiecym wiedziona, szuka ostoi w ramionach tego, który ją kocha i chce jej bronić. Kobiecość jest najlepszą busolą kobiety.

Donnay napisał m ą d r ą i dowcipną komedyę, która jest obyczajowym dokumentem czasu. Zajmuje ona wśród obfitej produkcyi francuskiej ostatnich lat z pewnością jedno z p i e r w s z y c h m i e j s c — postawiłbym ją tuż obok „Króla“, tej świetnej satyrycznej szarży na życie republikańskiej Francyi — to ze względu na z r ę c z n e u j ę c i e p r o b l e m u e m a n c y p a c y i i dowcipne wielostronne jego oświetlenie, jak ze względu na doskonale realistyczne z o b r a z o w a n i e (niewidzianego jeszcze na scenie) ś r o d o w i s k a k o b i e t m o d e r n e s w wielkiem mieście, wreszcie na dyalektyczną świetność dyalogu, która pozwala autorowi przeprowadzić na scenie szereg dyssertacyj na temat równouprawnienia kobiet, wspólności majątku, postępowania rozwodowego i rozdziału dzieci — b e z z n u ż e n i a s ł u c h a c z a. Te dyalektyczne rozprawy są może zbyt długie, ale ciekawe, a szybkie tempo gry jednak powinno słuchacza przenosić ponad mielizny akcyi.

dnak, że pod tym względem doznają bardzo niemiłego dla siebie rozczarowania. Izba poselska, która w pierwszym parlamencie ludowym jeszcze wierzyła w szczerość i prawdziwość oskarżeń ukraińskich przeciwko Polakom, teraz zupełnie się rozczarowała i wie dokładnie, co ma sądzić o ukraińcach. Sprawa polska z powodu oskarżeń ukraińskich nic nie straci i niczego nie potrzebuje się obawiać.

Część gazet wiedeńskich utrzymuje, że rząd niechętnie widziałby, gdyby w Izbie poselskiej przeprowadzono dyskusyę nad sprawą „Canadian Pacific". Trudno sprawdzić, czy te twierdzenia pewnej części gazet wiedeńskich są trafne.

Tajemniczo przedstawiają się stosunki w ministerstwie handlu.

Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że pomiędzy wyższymi urzędnikami tego ministerstwa od paru lat toczyła się zawzięta walka osobista. Zaledwie dr Weisskirchner ustąpił ze stanowiska ministra handlu, natychmiast postarano się o spensyonowanie protegowanego przez niego radcę ministeryalnego barona Weichsa-Glona. Ów baron Weichs-Glon został wnet potem głównym przedstawicielem na Austryę towarzystwa Hamburg-Amerika. Przeciwko jego urzędowaniu podniesiono w podkomitecie dla spraw żeglugi bardzo poważne zarzuty. Ale równocześnie teraz baron Weichs-Glon żąda, aby uwolniono go od obowiązku zachowywania tajemnicy urzędowej i aby pozwolono mu mówić. Chce bowiem stanąć przed Komisyą budżetową i poczynić ważne zeznania w sprawie udzielenia koncesyi dla „Canadian-Pacific".

Zwolennicy tego towarzystwa protestują przeciwko temu, aby baron Weichs-Glon mówił.

Delegacye wspólne zbiorą się dnia 18 listopada w Wiedniu. Przed tym terminem obie Izby parlamentu muszą wybrać delegatów. Izba poselska dokonuje tego wyboru — jak wiadomo — zawsze na specyalnem wieczornem posiedzeniu. A gdy raz delegacye będą już wybrane, w ówczas nic nie stoi na przeszkodzie odroczeniu Izby poselskiej, gdyby ta ostatnia nie chciała pracować.

Niechże więc posłowie z góry sobie uprzytomnią, że za kilka dni zawiśnie nad nimi groźba odroczenia Izby.

Amon.

Budowa kanałów.

W ubiegły piątek odbyła posiedzenie komisya Koła polskiego dla budowy dróg wodnych. Wzięli w niej udział posłowie: Angerman, Banaś, Kędzior, Kozłowski (przewodniczący) i Zieleniewski, szef sekcyi budowy dróg wodnych w min. handlu Herbst i sekretarz min. dla Galicyi Neuman.

Stwierdzono, że **trasa kanału** Odra-Wisła na przestrzeni **od granicy śląskiej do Zatora**, wynosząca około 34 klm., została przez ministerstwo handlu zatwierdzoną. W przyszłym roku odbędzie się reambulacya polityczna. Na przestrzeni od **Zatora do Samborka roboty są w pełnym toku**. Obecnie przygotowuje się operat dla rozdania robót na przestrzeni **od Samborka do Krakowa**. Roboty **przy kanalizacyi Wisły w Krakowie** są na wykończeniu.

Cała dotacya, przeznaczona na kanały galicyjskie, będzie w najbliższym czasie wyczerpaną.

Komisya upoważniła pos. Kędziora do wnesienia w Kole rezolucyi w sprawie postępowania ministerstwa handlu, które mimo kilkakrotnych uchwał Koła nie zarządziło dotąd studyów dla opracowania szczegółowego projektu kanału Wisła-Dniestr.

Akcya zapomogowa dla Galicyi.

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 26 b. m minister Długosz przedstawił wyczerpująco wyniki dotychczasowej **akcyi zapomogowej dla kraju**.

Przedewszystkiem postarano się o **przyspieszenie budowy gmachów publicznych**. Z obszernego programu cały szereg budów oddano już przedsiębiorcom kosztem 5.800.000 koron, między innemi budowę dyrekcyi poczt we Lwowie, sąd obwodowego w Tarnowie, budynków dla sądów powiatowych w kilku miastach, **gimnazyum w Podgórzu**; projekt **dla szkoły realnej w Wieliczce** wypracowany będzie w listopadzie. Dalej niezadługo nastąpi rozdanie robót na gmach okręgowej **dyrekcyi skarbu w Krakowie**; budowę **kliniki ginekologicznej w Krakowie** uznano za „notstandsbau", tak, że budowa jej rozpocznie się jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym, co niezawodnie **przyspieszy budowę kliniki laryngologicznej i dermatologicznej w Krakowie**. Przyspieszenie tych wszystkich budów należy zawdzięczać temu, że ministerstwo robót publicznych zgodziło się na rozpisywanie rozpraw ofertowych już na podstawie projektów szkicowych, a namiestnictwo zostało upoważnione do oddania budowli przedsiębiorcom we własnym zakresie.

Drugi dział akcyi ratunkowej obejmuje **subwencye na środki spożywcze**, ziarno na siew itd. Rząd akceptował w całości wnioski namiestnika w tej sprawie. Ograniczenia maksymalnej granicy zapomóg niema.

Na budowę dróg krajowych i gminnych celem dostarczenia ludności zarobku rząd wyasygnował na wniosek namiestnika **4 miliony koron**. Rząd udzielił też **wydatnej pomocy na regulacye rzek** i naprawę uszkodzonych wylewami budowli, tak że fundusz regulacyjny wynosi na rok bieżący około 12 milionów koron.

Następny dział akcyi ratunkowej stanowi **przyspieszenie robót kolejowych**. Rozpoczęto już rozszerzenie dworców w Słotwinie, Kłaju i kilku miastach wschodniej Galicyi, zaś bezwłocznie rozpoczęte być mają **prace w okręgu dyrekcyi krakowskiej** kosztem 480.000 koron, a mianowicie przebudowa i powiększenie dworca w Starym Sączu, budowa domów mieszkalnych w Zagórzanach i Mszanie Dolnej, wodociągów w Podgórzu-Bonarce, drobniejszych budowli w Skawinie, Ciężkowicach, Ropczycach, Tarnowie, Żywcu, Tuchowie, Zatorze itd.

Wreszcie w najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa **całego szeregu gmachów wojskowych**.

W sprawie **budowli telefonicznych** ministerstwo handlu uwzględniło przedłożenia ministerstwa dla Galicyi.

Przedmiotem starań ministra dla Galicyi był też **rozwój szkolnictwa przemysłowego**. Dzięki życzliwości min. Trnki zdołano przełamać zasadę, że na budowę szkół przemysłowych mają dostarczyć budynków i urządzeń gminy. W toku są obecnie pertraktacye co do założenia **szkoły dla przemysłu artystycznego w Krakowie**.

„Zmiana kursu" wobec Polaków w Królestwie.

(Korespondencya wł. „Nowin".)

Petersburg, 25 października.

(j) Z wyższych kół rządowych przedostała się budząca szerokie echo wiadomość o zmianie kursu polityki rządowej w Królestwie Polskiem.

Pierwszy raz od rozwiązania drugiej Dumy (1907 r.), od zredukowania polskich mandatów do jednej trzeciej, z 36 na 12, mówi się w Petersburgu o zmianie kursu względem Polaków. Do czasu rozwiązania drugiej Dumy społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim niejednokrotnie było elektryzowane sensacyjnemi wieściami z nad Newy, że już lada chwila pęta niewoli zostaną rozluźnione, naród polski będzie mógł odetchnąć nieco swobodniej. Radowano się powszechnie, uczucia nienawiści do zaborczego rządu, zdawało się, malały, ustępując miejsca, szczególniej w sferach zawsze lojalnych, coraz to nowemu kapitałowi dobrej woli, z jaką usiłowano w tych kołach ułożyć stosunek Polaków do Rosyi. Niestety, prawie że po każdej takiej zapowiedzi o zmianie kursu powstawały coraz to brutalniejsze zarządzenia, mające na celu niszczenie naszego dobra narodowego. To było najradykalniejsze lekarstwo na wszelkie złudzenia. Okres konstytucyjny, który w rezultacie swym przyniósł jeszcze większy ucisk Polaków, do reszty już przekonał nas, że o jakiemś rozluźnieniu obroży niewoli nie może być mowy.

I obecne pogłoski petersburskie o zmianie kursu nie mogą mieć żadnego poważniejszego znacze-

---

W „Szkole feministek", odegranej i inscenizowanej wybornie i trafnem akcentowaniem charakterystycznych i zasadniczych cech, przesunął się przez scenę cały niemal młodszy personal kobiecy, obfitujący w interesujące talenty. W roli głównej ujrzeliśmy p. Leokadyę Pancewiczową, artystkę o doskonałych warunkach zewnętrznych. Grę pani P. cechowały ciepłe akcenty uczucia, wdzięk niewymuszony i spokój, świadczący o wyrobieniu scenicznem. W artystce tej (która też, co wspomnieć się godzi, w toaletach swoich okazała dużo smaku) scena nasza zyskała, jak się zdaje, sympatyczną siłę w zakresie ról salonowych. Panie Łuszczkiewiczówna w roli Herminy Luceau dysputowała bardzo inteligentnie, a swoją crise des nerfs w trzecim akcie odtworzyła z realistyczną prawdą; panie Zawadzka (doktór), Wielandówna (sufrażystka angielska, charakterystyczny epizod, z humorem i prostotą odtworzony), p. Czaplińska (groteskowa profesorka Orpailleur, feministka dawnej daty), p. Romana Szpak (piękna dykcya), pp. Kamińska, Regiczówna, Gryficz, Górska, Trembińska — zasługują na wzmiankę. Pani Kosmowska wniosła jednak niepotrzebnie ton szarży w swoim epizodzie na scenę.

Mężczyzn w całej sztuce jest tylko trzech. Bardzo dobry był p. Jednowski w roli pierwszego męża Janiny, zasadniczego antyieministy, p. Żarski w roli światowego finansisty; p. Nowacki, młody artysta, który sumiennie pracuje i wybija się na widownie w roli Jakóba z trudnego zadania. wymagającego dużej swobody i rutyny, wywiązał się już wcale pomyślnie.

„Walka",

sztuka w 3 aktach Johna Galsworthy'ego.

„Walka" jest sztuką świeżej daty, ale sprawia wrażenie, jakby była napisana, nie przed kilku, ale przed dwudziestu pięciu lub trzydziestu latami. Wydaje się dziwną po „Tkaczach" i po kilku innych nadzwyczajnych dramatach osnutych na tle stosunku pracy do kapitału, które przeszły także przez naszą scenę, bo wnosi akcenty melodramatyzmu du pur sang. Mechanizm walki robotnika z kapitalistą, propaganda strejków, kontrasty między nędzą ludności fabrycznej a przepychem pałacu wielkiego akcyonaryusza — to wszystko ukazano nam wielokrotnie, to wszystko znamy już doskonale, a jeśli autor chce nas znowu zająć temi doniosłemi kwestyami, żądamy, aby stanął na ściśle realistycznej platformie. Te problematy wymagają dziś bezwarunkowo realistycznego traktowania; rzeczywistość porusza i wzrusza silniej od sentymentu i tyrad, których już tyle słyszeliśmy.

Mr. Galsworthy stara się wprawdzie o realistyczne ujęcie przedmiotu, ale zarazem zaprawia go na wskroś melodramatycznością i herość'zością. I to właśnie tłumaczy nam sukces, jaki „Walka" zdobyła sobie w Anglii; angielski widz przepada za melodramatem — a nie zna ani „Germinal'a" ani „Tkaczów"... Więc gdy w „Walce" widzimy realistyczny obraz posiedzenia rady nadzorczej wielkiej jakiejś fabryki w zapadłym kącie Anglii, gdzie wybuchł strejk, nierozważnie wywołany i nie poparty przez potężne robotniczo „Trade-Union", pokazany jest nam zaraz potem melodram śmierci żony przywódcy robotników (na anewryzm serca, a może z głodu?) — a problemat walki pracy z kapitałem sprowadzony jest do starcia dwu niezłomnych w swym uporze ludzi: kapitalisty Anthony'ego i wodza strejkujących robotników Robertsa. Rzecz się kończy ugodą, „jak zawsze w takich razach" — i znowu potem widzimy czysto melodramatyczną scenę, jak złamany i opuszczony przez swoich towarzyszów Roberts staje przed złamanym i opuszczonym Anthonym. Tak się „żegnają nie wrogi, lecz dwa na krańcach swych przeciwnych bogi".

„Walka" jest w każdym razie sztuką interesującą (choć wolelibyśmy zobaczyć komedyę Galsworty'ego „Filantrop", graną obecnie w Wiedniu) — a wykonanie jej świadczyło o dużej staranności. Nie mógłbym jednak w zupełności zgodzić się na pojęcie Robertsa przez p. Mielewskiego, który był może chwilami nadmiernie tragiczny i niekiedy płaczliwy; p. Szymborski zaś nie był całkiem szczęśliwy w ujęciu charakterystycznej postaci zaciętego kapitalisty i dał mu maskę martwą, drewnianą. Pp. Solska (umierająca żona Robertsa), Jarszewska, Turowicz, pp. Nowakowski (delegat „związku"), Siemaszko, Koślński, Miarczyński (pomysłowy w charakteryzacyi), Mikułowicz etc. zasługują na pochlebną wzmiankę. Sceny zbiorowe wypadły doskonale.

Ludwik Szczepański.

nia, notuję je jedynie dla odzwierciedlenia obecnych nastrojów rządowych, które jaskrawo wskazują, w jakim wielkim kłopocie znajduje się Rosya z powodu sprawy polskiej.

Otóż na łamach poważnego liberalnego organu „Russkoje Słowo“ pojawiła się wiadomość o wniesieniu do rady ministrów **memoryału generał-gubernatora warszawskiego Skałona.** W memoryale tym Skałon, opierając się na doświadczeniu swego długoletniego zarządu w Królestwie Polskiem, porusza konieczność opracowania bardziej określonego kursu rządowego względem Polaków. Dalej Skałon podnosi kwestyę **usunięcia wrogiego stosunku Polaków względem Rosyi,** co można będzie okupić szeregiem koncesyi.

Memoryał ten, zdaniem cytowanego pisma, nie osiągnął na razie żadnego skutku i nie wywoła żadnych zmian w ustalonych przez praktykę stosunkach władzy do Królestwa Polskiego. Urzędowa petersburska agencya telegraficzna zaprzeczyła istnieniu takiego memoryału. Mimo to zaprzeczenie, jak się dowiaduję z kół poinformowanych, faktem jest, że Skałon przedłożył Kokowcewowi w ostatnich czasach memoryał, którym bardzo poważnie naraził się w Petersburgu, gdyż był na tyle „zuchwały“, jak wyrażają się w tych kołach, że poddał ostrej krytyce obecny system rządzenia w Królestwie Polskiem, który z Polaków uczynił nieprzejednanych wrogów Rosyi. Skałon ze stanowiska konieczności uczynienia z Polaków wiernych poddanych rosyjskich, co w konsekwencyi ułatwiłoby proces gruntownej rusyfikacyi Królestwa, domaga się w swym memoryale rozpoczęcia akcyi kaptowania Polaków szeregiem nic nieznaczących koncesyi, któreby nie były szkodliwe dla interesów rosyjskich. Konieczność zapoczątkowania tej akcyi Skałon motywuje przedewszystkiem względem na konflikt austro-rosyjski, który wcześniej, czy później zakończyć się musi wojną, a w takim wypadku, przy obecnym nastroju większości polskiego społeczeństwa, zdaniem memoryału, nie można ręczyć za całość załóg rosyjskich w Królestwie. Skałon bardzo obszernie przedstawił ruch powstańczy w Galicyi i jego wielkie wpływy na ludność robotniczą i wiejską w Królestwie. „Niechby kto spróbował, głosi podobno memoryał, wywołać powstanie polskie w Galicyi przeciwko Austryi!“ i tę niemożliwość tłumaczy mądrą polityką Austryi, której pozory domaga się zastosować w Królestwie.

W takich ogólnych zarysach, zdaniem kół poinformowanych, ma przedstawiać się memoryał Skałona. Informacye te wydają się bardzo prawdopodobne, tembardziej, jeśli przypomnimy sobie stanowisko Skałona w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny, przeciwko czemu wielkorządca warszawski występował bardzo gwałtownie i nawet w uroczystościach z okazyi utworzenia gubernii chełmskiej nie wziął udziału.

Skałon nie jest zwolennikiem zbyt agresywnego drażnienia Polaków; chciałby on nas upiec na moskali w sposób bardzo delikatny i niedostrzegalny.

Ale, jak wspomnieliśmy, proponowana metoda „dżentelmeńskiego“ a perfidnego wynarodowienia Polaków przyjęta została w wyższych sferach, hołdujących potędze knuta, z oburzeniem na jej autora. Oczywiście, że smucić się z tego powodu chyba nie będziemy; lepiej, zdaje się, mieć do czynienia z wrogiem, występującym z knutem w ręku, niż z farbowanym lisem. Łatwiej przyszykować siły do wytrącenia knuta z ręki najeźdźcy, niż walczyć z systematycznem, podstępnem zatruwaniem organizmu narodowego.

Tak czy owak, faktem jest jedno: nie może być mowy o żadnych rachubach na zmianę kursu polityki rosyjskiej, któraby umożliwiła mniej więcej normalne współżycie z Rosyą, bo czy to będzie, jak dotychczas, knut, czy, jak chce Skałon, perfidne stopniowe przerabianie nas na moskali, Rosya, dopóki będzie miała władzę nad nami, zawsze będzie dążyła do zniszczenia i wytępienia Polaków.

Ze świata politycznego.

Bank państwowy niemiecki zniżył dyskont na 5 i pół procent, a stopę procentową lombardu na 6 i pół procent. **Bank austro-węgierski** nie pójdzie w ślady niemieckiego i na razie, jak telegrafują z Wiednia, **stopy procentowej nie zniży.**

Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu odbyły się ważne dwie jego konferencye z hr. Berchtoldem.

Rumuński następca tronu z żoną i synem bawi obecnie w Wiedniu. Wczoraj odwiedził go cesarz. Dzienniki wiedeńskie łączą tę wizytę z wizytą cesarza Wilhelma i stwierdzają, że Rumunia stoi wiernie przy trójprzymierzu.

Albania została w sobotę w zupełności opróżniona z wojsk serbskich i czarnogórskich. Wychodząca w Wiedniu i otrzymująca „telegramy“ z ministerstwa spraw zagranicznych „korespondencya albańska“, donosząc o tem, pisze, że Serbowie, opuszczając Albanię, wycinali w pień ludność albańską po drodze. Gdyby wszystkie „rzezie w Albanii“, o których donosiła wiedeńska korespondencya albańska, były faktem, to dziś wcale by już Albańczyków na świecie nie było.

Niedzielne wybory do parlamentu włoskiego miały przebieg burzliwy. W północnych Włoszech udział wyborców był olbrzymi, w południowych, gdzie ludność w większości składa się z analfabetów, bardzo słaby. W kilku miejscowościach przyszło do rozruchów. Rezultat wyborów jest korzystnym dla rządu.

Pożyczkę w kwocie 1400 milionów franków postanowiła zaciągnąć francuska Rada ministrów na cele wojskowe. Pożyczka będzie wewnętrzną.

Misyę utworzenia gabinetu w Hiszpanii objął, jak telegrafują z Madrytu, konserwatysta Dato.

W Meksyku odbyły się w niedzielę wybory prezydenta. Huerta tak nimi pokierował, że wybór nie został przeprowadzony z powodu zbyt małej ilości głosujących, wobec czego Huerta będzie dalej prowizorycznym prezydentem. Prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson oświadczył kategorycznie, że nie uzna wyboru Huerty pod żadnym warunkiem. Natomiast mocarstwa europejskie z Anglią i Niemcami na czele, postanowiły wybór ten uznać.

Fabrykowanie nowego „mordu rytualnego“.

(k) Kijowski proces o „mord rytualny“ zrobił skandaliczne fiasko. Nie tylko, że okrył hańbą Rosyę w obliczu świata cywilizowanego, ale wykrył jednocześnie skandaliczną panamę policyjno-śledczą, która po procesie Bejlisa narobi niemało hałasu i w rezultacie swym, jak to donieśliśmy we wczorajszym telegramie z Petersburga padnie głowa jednego z ministrów.

Nieokiełznani w swych czarnosecinnych zapędach moskiewscy czynownicy postanowili jeszcze raz spróbować szczęścia w sfabrykowaniu „mordu rytualnego“ i co rychlej zbliżyć chwilę, w której możnaby było rozbestwioną dzicz moskiewską pchnąć do pogromów żydowskich.

Petersburska prokuratorya, jako asumpt do fabrykowania nowego „mordu rytualnego“ wzięła bardzo pospolity i często powtarzający się wypadek zaginięcia dziecka, względnie porwania go przez opryszków z pod ciemnej gwiazdy.

Sprawa ta, która, jak to widać z pism czarnosecinnych stanie się nie mniej głośną od sprawy Bejlisa, przedstawia się jak następuje:

W tych dniach w petersburskim sądzie okręgowym rozpatrywana była sprawa Rosyanki, Anny Lachowiczowej, oskarżonej o uprowadzenie dziecka swej siostrzenicy Nabukowej. W sierpniu roku zeszłego Lachowiczowa, mieszkająca na prowincyi, niespodziewanie przyjechała w gościnę do Petersburga do swej siostry Nabukowej. Lachowiczowa swój niespodziewany przyjazd usprawiedliwiła przed siostrą w ten sposób, że została porzuconą przez swego męża, który wyjechał do Ameryki, jest obecnie na utrzymaniu jakiegoś bogatego Niemca i przyjechała z nim razem do Petersburga. Na drugi dzień Lachowiczowa pod pozorem, że córce Nabukowej, 3-letniej Maryi, kupi drogie prezenty, udała się z dzieckiem do miasta, skąd już do Nabukowej nie wróciła więcej.

Zawiadomiona o tym wypadku policya dopiero po kilku miesiącach zdołała odszukać Lachowiczową w Grodnie. Przytrzymana stwierdziła, że zbłądziła na przedmieściu w Petersburgu, tam ograbili ją chuligani, i podczas tego napadu dziewczyna znikła. To pierwsze zeznanie Lachowiczowa zupełnie zmieniła w czasie przesłuchania jej u sędziego śledczego w Petersburgu. Tutaj porwanie siostrzenicy uznała za stosowne przedstawić inaczej. Lachowiczowa zeznała, że nie mając dzieci, traciła prawo do jakiegoś spadku, przeto zdecydowała się porwać Maryę Nabukow i adoptować ją. Jednakże po drodze do Grodna napadli na nią jacyś rabusie, odebrali jej dziecko i uciekli.

W czasie odbywającego się procesu w sądzie zabrakło w dość dziwny sposób najważniejszego świadka, męża Lachowiczowej, który, jak się okazało, wcale nie wyjeżdżał do Ameryki, lecz pełni funkcyę stróża w jakiejś fabryce żydowskiej w Grodnie. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że śledztwo nie potrafiło ustalić dokładnie miejsca zatrudnienia męża oskarżonej i dopiero podczas rozprawy jeden ze świadków, jakiś znany opryszek petersburski, podał, że mąż Lachowiczowej zajęty jest w fabryce, której właścicielem jest żyd Landau. Zeznanie tego świadka zrobiło na prokuratorze piorunujące wrażenie. Silnie podniecony prokurator powołał się na odbywający obecnie w Kijowie proces Bejlisa, gdzie występował jako świadek pewien żyd, noszący to samo nazwisko, co i właściciel fabryki, gdzie zajęty ma być mąż Lachowiczowej. Mając tak „doniosłe poszlaki“, jak się wyraził prokurator, zażądał on przerwania procesu i zarządził dodatkowe dochodzenie, celem przeprowadzenia śledztwa co do udziału w zbrodni właściciela fabryki Landau.

Jedno z pism petersburskich donosi, że prokurator będzie domagał się bezwłocznego aresztowania Landaua pod zarzutem popełnienia „mordu rytualnego“. Sąd przychylił się do żądania prokuratora, które poparli również i sędziowie przysięgli, rekrutujący się z kół czarnosecinnych i uchwalił rozprawę przerwać celem zarządzenia uzupełniającego śledztwa.

Na tle takiej to, codziennej niemal w życiu wielkomiejskim sprawy, prokuratorya usiłuje sfabrykować nowy „mord rytualny“. Oczywiście, że dla Lachowiczowej nie pozostanie nic innego, jak odegrać rolę Czebieriakowej z procesu kijowskiego, a rzeczą już śledztwa będzie dodać jej szereg opryszków, którzy staną się klasycznymi świadkami w procesie o „mord rytualny“.

Z różnych stron.

Stan zdrowia ministra Zaleskiego, znajdującego się obecnie w sanatoryum w Meranie, od wczoraj, jak stamtąd telegrafują, znacznie się poprawił.

W praskiej Radzie miejskiej wygłosił wczoraj poseł Masaryk mowę, w której oświadczył: „W ratuszu praskim kradną. Nie wszyscy, ale przynajmniej 10. Ci teroryzują całą ludność“. Zarzucił on kilku radnym, że przy dostawach na budowę gazowni w Pradze pobrali prowizyę w kwocie 345.000 kor. Mowa ta wywarła olbrzymie wrażenie.

W wiedeńskiej Akademii Sztuk pięknych uchwalono wczoraj strajk z powodu nieobsadzenia od dłuższego czasu dwóch katedr. Kiedy przed kilku tygodniami studenci tej akademii udali się do ministerstwa oświaty z prośbą o obsadzenie katedry architektury, gdyż oni się chcą uczyć, jeden z szefów sekcyi oświadczył im na to: „Moi panowie! Najlepszy profesor architektury wykłada w Berlinie. Jedźcie panowie do Berlina!“ Jest to nadzwyczaj charakterystycznem dla stosunków w Austryi. Prawdopodobnie dla solidarności zastrajkują także inne wyższe szkoły w Austryi.

Próby ze sensacyjnym wynalazkiem Uliviego, który zapomocą promieni „F“ ma wywoływać eksplozyę na wielką odległość, wykonano wczoraj w Portsmouth. Na dokonanie prób poświęcono stary statek wojenny „Terpsychore“. Z torpedowca, znajdującego się w odległości 8 kilometrów, skierowano promienie „F“ na okręt „Terpsychore“. Okręt wprawdzie wyleciał w powietrze, musiano jednak poprzednio umieścić na „Terpsychore“ osobny aparat, konieczny do wywołania eksplozyi. Sądzą, że wynalazek Uliviego da się ulepszyć.

Znalezienie zwłok patryarchy Bogdanowicza.

Znalezienie zwłok patryarchy Bogdanowicza, o czem we wczorajszym numerze pokrótce donieśliśmy, odbyło się wśród następujących okoliczności.

W sobotę przybył do Gasteinu szwagier patryarchy dr Wissiljewits, aby jeszcze raz czynić poszukiwania. W niedzielę wybrał się w towarzystwie dwóch znanych przewodników doliną rzeki Ache. Szli w górę rzeki, badając skrupulatnie brzegi. Doszli w ten sposób aż do mostu w Klanngastein i chcieli już zawrócić, gdy w tem nagle pod mostem zauważyli wystający z wody jakiś przedmiot, zdaleka podobny do odłamku skały. Po bliższem zbadaniu okazało się, że ów rzekomy odłamek skały jest trupem ludzkim. Były to zwłoki patryarchy. Leżały przyczepione do filaru, podtrzymującego most w środku. Wartki prąd wody zerwał całe ubranie i wypłukał dosz-

cztnie jamę brzuszną i głowę, z której została tylko dolna szczęka. Nogi i tułów były już skamieniałe i miały kolor bronzowy. Zawezwano komisyę sądową, poczem zwłoki przewieziono do kostnicy. Poznano zwłoki po złotej plombie, która się utrzymała i po trzewiku, który się również dziwnym trafem utrzymał na jednej nodze.

Patryarcha Bogdanowicz zginął, jak wiadomo, w dniu 1 września i odtąd wszelkie poszukiwania za nim były bezskuteczne.

Kronika lwowska.

Nieudała próba kinetofonu. We Lwowie przedstawiano w sobotę po raz pierwszy w kinie „Helios“ mówiące filmy. Salę wypełniły tłumy do ostatniego miejsca, ale spotkał je zawód, gdyż — jak pisze „Dziennik polski“ — „pokazano im jakichś dwóch jegomościów, z których jeden jest odbiorcą listu, drugi listonoszem, w długiej rozmowie zareprodukowanej przez mocno zachrypnięty gramofon, inna znowu figura w języku angielskim przez gardło tegoż zakatarzonego gramofonu wypowiedziała i odśpiewała jakąś mowę. I koniec. Nie słychać było poza tem ani hałasu ulicznego, ani gwaru, który panuje podczas braw, będących odpowiedzią mowcy. Przyzwyczajonych do niezwykłej żywości kinematografu, który w przeciągu kilkudziesięciu sekund przerzuca się z sytuacyi w sytuacyę, znudziła oczywiście i znudzić musiała monotonność sytuacyi, w każdym obrazie jednej, jedynej“.

Próba z kinetofonem we Lwowie nie powiodła się dlatego—jak nas informują z kół fachowych— ponieważ filmy były marnym fabrykatem. Kinetofon Edisona już podczas pierwszych prób okazał się epokowym wynalazkiem. Przedstawienie np. w Ischlu wobec cesarza powiodło się nadzwyczajnie, dając złudzenie rzeczywistości. Filmy te publiczność krakowska będzie miała sposobność poznać w krótkim czasie, prawdopodobnie w połowie listopada, dzięki zabiegom specyalnego konsorcyum, które sprowadza do Krakowa doskonałe edisonowskie filmy.

Szpieg prowokator. Odnośnie do afery szpiegoskiej prowokatora Krzemienieckiego donoszą pisma lwowskie, że komisarz policyi p. Charwat podczas dochodzeń w Tarnopolu stwierdził, iż Krzemieniecki starał się w swoim czasie namówić dwóch tamtejszych funkcyonaryuszy kolejowych do wydania mu pilnie strzeżonych i chowanych planów kolejowych, jak również całego tajnego archiwum kolejowego. Funkcyonaryusze ci nie zgodzili się jednak na to. Pewnemu lekarzowi w Tarnopolu opowiadał Krzemieniecki, że do swoich zbiorów doszedł w ten sposób, iż częściowo nabywał je za tanie pieniądze, część wyłudził od rozmaitych osób, a część wprost — jak się sam cynicznie wyraził — ukradł.

Aresztowanego w Stanisławowie urzędnika kolejowego Szafarskiego wypuszczono z aresztu śledczego, gdyż przekonano się, że nie miał on pojęcia o haniebnem rzemiośle, uprawianem przez Krzemienieckiego, z którym utrzymywał stosunki znajomości.

Władza pod kluczem. Ze Lwowa donoszą: Do mieszkania p. M. I. przy ulicy Batorego na mocy wyroku sądowego przyszedł egzekutor J. Głąbiński w towarzystwie pełnomocnika Banku w celu zafantowania ruchomości. Dozorca widząc wchodzących ludzi podczas nieobecności p. I. do mieszkania, zamknął za nimi drzwi i nie chciał ich później z powrotem wypuścić. Dopiero na silne wołanie przez okno zamkniętej władzy, zjawił się policyant i oswobodził więźniów z przymusowej niewoli.

Zatrucie gazem. Straszny wypadek zatrucia gazem świetlnym wydarzył się wczorajszej nocy w biurze transportowem Hamburg-Ameryka we Lwowie. Do biura zgłosiło się przedwczoraj trzech emigrantów-włościan, 60-letni Bereziuk, syn jego Ihnat i Wasyl Krochonicki. Emigrantów, którzy mieli jechać do Ameryki, umieszczono w pokoiku przytykającym do biura, pozwalając im tam przepędzić noc. W pokoju było zimno i emigranci prosili służącego biura, aby zapalił w znajdującym się tam piecyku gazowym. Służący jednak tego nie uczynił, a zamknąwszy emigrantów, opuścił biuro. Gdy wczoraj rano otwarto biuro, znaleziono leżące na ziemi trzy trupy. Kurek od pieca był odkręcony. Zachodzi zatem podejrzenie, że emigranci próbowali sami zapalić w piecu i w tym celu odkręcili kurek, a nie mogąc dalej dać rady sobie, pozostawili piec z otwartym kurkiem i ułożyli się do snu, aby więcej nie powstać.

Prosimy odnowić prenumeratę

Co słychać w mieście.

Kraków, 28 października.

Zarząd główny T. S. L. ukonstytuował się na sobotniem posiedzeniu. Prezesem został jednomyślnie wybrany dr E. Bandrowski, wiceprezesami dr E. Adam i p. Piwocki, sekreterzami prof. Mossoczy, dr Próchnicki i St. Natanson, skarbn. Piechnik, zast. p. Schmid, rachmistrzem p. Tabaczynski, zast. p. Maślanka. Na referentów komisyi powołano: organizacyjnej p. Rymara, prawniczej p. Piechnika, szkół średnich prezesa Bandrowskiego, szkół morawskich i Śląska zachodniego p. Piątkowskiego, szkół zacho-[illegible]-galicyjskich i Śląska wschodniego p. Piwockiego, robotniczej p. Tabaczyńskiego, dla upaństwowienia szkół p. Natansona, dla szkół przemysłowych i zawodowych inż. Rollego, dla kursów analfabetów prof. Mossoczego, burs ks. Gabryla, dla komisyi czytelniano-odczytowej p. Januszewskiego, finansowej r. Piechnika, przedsiębiorstw pp. Rollego i Piechnika, techn.-budowlanej arch. Wyczyńskiego, prasowej dra Kahla, dla „Przewodnika oświatowego“ prof. Grabowskiego, subwencyjnej p. Piwockiego, dla sekcyi kobiet p. Strokową, dla spraw bukowińskich prof. Moora, dla spraw oświatowych Podhala prof. Mazura. Nadzór pedagogiczny szkół zach.-galic. powierzono prof. drowi Mikulskiemu.

Resursa urzędnicza. Na walnem zgromadzeniu w sobotę wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes p. Wł. Grodyński, wicepr. dr J. Dziurzyński i r. sąd. J. Hałatkiewicz. Członkami wydziału zostali wybrani: Al. Baczyński, K. Bitner, A. Czerbak, dr Fr. Dziubczyński, J. Górka, A. Katyński, St. Kawalerski, E. Klemensiewicz, L. Kobylański, E. Kozłowski, A. Kubiczek, T. Masłowski, dr M. Münz, K. Niedzielski, St. Niklas, Z. Pieracki, Wł. Romański, dr E. Rybacki, Fr. Schneider, F. Skoczylas, K. Skrzypiński, B. Sulimirski, St. Świerzyński, W. Warzyński i dr M. Zawadzki.

Księgi kasowe zamknięto bez niedoborów. Ustępującemu wydziałowi uchwalono absolutoryum i podziękowanie za gorliwą działalność.

Wystawa zabawek polskich. Liga Pomocy przemysłowej urządza w Krakowie przez miesiąc grudzień Wystawę zabawkarstwa polskiego, które w ostatnich czasach znacznie się rozwinęło i może śmiało podjąć walkę z wyrobami zagranicznymi głównie niemieckimi. Na pierwszy plan wybije się niezawodnie zabawkarstwo miękkie—wełniane, któremu początek dała Liga Pom. przem., urządziwszy przed dwoma laty we Lwowie pierwszy fachowy kurs tego przemysłu. Dziś istnieje już kilka zorganizowanych przez L. P. P. pracowni. W dalszym ciągu zajmą na Wystawie miejsce poczesne lalki kilku pracowni krajowych, zabawki drzewne, metalowe i t. pod.

Z Wystawą zabawek, która mieścić się będzie w najruchliwszym punkcie miasta, połączoną zostanie doroczna Wystawa gwiazdkowa XI z rzędu.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela Filia Ligi Pom. przem. w Krakowie.

Ruch uliczny w dni zaduszne. Z powodu budowy nowych linii tramwajowych w ulicach Lubicz i Andrzeja Potockiego magistrat ze względów bezpieczeństwa, w porozumieniu z Dyr. Policyi, wydaje -pujące zarządzenia, celem uregulowania komunikacyi kołowej na cmentarz w dniach 31 października, 1 i 2 listopada b. r.: 1) dojazd z miasta na cmentarz w dniach wyżej wymienionych odbywać się ma ulicą Andrzeja Potockiego od strony ulicy Basztowej i Starowiślnej, ulicami Kopernika, Strzelecką, Lubicz i Rakowicką i tą samą drogą odjazd aż do godziny 2-giej po południu; 2) odjazd (powrót) z cmentarza od g. 2-giej po południu ul. Modrzewiową, ul. Warszawską i placem Matejki; 3) dojazd na cmentarz od ulicy Warszawskiej względnie ul. Modrzewiowej jest od g. 2-giej po południu zakazany; 4) pojazdy, czekające przed cmentarzem, mają się ustawiać w kierunku ul. Modrzewiowej po obu stronach drogi od domu cmentarnego począwszy, do rogatki Rakowickiej.

Należytość za jazdę winna być uiszczoną przed rozpoczęciem jazdy na cmentarz. Pojazdy, wracające z cmentarza przez rogatkę Warszawską, wolne są od opłaty myta.

Wykraczający przeciw temu rozporządzeniu karani będą grzywną od 2 do 200 K, ewentualnie karą aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Zabawa kolarzy i wioślarzy. Oddziały: kolarski i wioślarski Sokoła krakowskiego urządzają w dniu 8 listopada b. r. z okazyi zamknięcia sezonów zabawę taneczną w górnej sali Sokoła. Przed zabawą odbędzie się uroczyste rozdanie nagród za wyścigi kolarskie i wioślarskie. Komitet zabawy pracuje niezmordowanie, aby zabawa wypadła ze wszech miar świetnie, by uczestnicy jej mogli jak rok rocznie wynieść wspomnienie jak najmilsze. Obecnie ukończono rozsyłkę zaproszeń. Jeżeli komu z interesowanych nie doręczono z powodu braku adresu, zechce się zgłosić do Księgarni Polskiej (ul. Sławkowska 3.)

„Pogoń“ lwowska pokonała podczas niedzielnych zawodów drużynę „Czarnych“ w stosunku 1:0. Sędziował p. Jacheć.

Ostrzeżenie przed wyjazdem do Kanady. Na podstawie informacyj ze źródeł prywatnych ogłosiło Polskie Towarzystwo Emigracyjne w sierpniu b. r. ostrzeżenie przed wychodźtwem do Kanady, donosząc o bardzo niepomyślnej konjunkturze, jaka zapanowała na tamtejszym rynku pracy. Obecnie dyrekcya PTE. otrzymała w tej sprawie nowe relacye z Kanady, w tej liczbie w odpowiedzi na swe pismo — urzędowe oświadczenie konsulatu austro-węgierskiego w Winnipegu, który, podnosząc zastój, jaki zapanował w życiu ekonomicznem Kanady, spadek płac i brak zarobków, radzi usilnie przestrzegać przed wychodźtwem zarobkowem do Kanady. Widoki dla przybywających do Kanady robotników muszą być istotnie bardzo niepomyślne, skoro nawet kanadyjski urząd imigracyjny postanowił odtąd odradzać przyjazdu rzemieślnikom i wyrobnikom, a polecać wychodźtwo do Kanady tylko osadnikom i takim emigrantom, którzy zdołali zapewnić sobie tam pracę jeszcze przed wyjazdem z Europy.

Ze względu na okoliczność, iż dotychczasowa agitacya agentów za wychodźtwem do Kanady nadała ruchowi emigracyjnemu rozpęd, który nawet po stłumieniu tej agitacyi powstrzymać się odrazu nie da, należy wychodźców, wybierających się w tamte strony, ostrzegać, zwłaszcza, że z nastaniem zimy setki tysięcy robotników w Kanadzie pozostawać będzie bez pracy.

Wycieczkę do Rzymu i Florencyi urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w czasie od 27 grudnia b. r. do 6 stycznia 1914 r. kosztem 320 K (126) rubli) od osoby. Kwota ta obejmuje bilet III kl. pociągu posp., noclegi w hotelach, całe utrzymanie, jazdę tramwajami i powozami, wstępy do muzeów i zabytków i napiwki służbie. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak i panowie.

Zgłoszenia należy uskutecznić najpóźniej do 10. XII nadesłaniem zadatku w wysokości 30 K na ręce p. J. Szkodzińskiego w Krakowie (ul. Smoleńska 27). Przed złożeniem zadatku należy zażądać informacyi.

Na dni zaduszne wieńce grobowe z sztucznych kwiatów, sprzedają wiejskie pracownie sztucznego kwieciarstwa, pozostające pod opieką Ligi Pomocy przem. Staranne wykonanie, nizka cena wyrobów tych pracowni, oraz obowiązek czynnego poparcia swojskiej produkcyi, skłonią zapewne jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa do zaopatrywania się w dniach poświęconych pamięci zmarłych, wyłącznie w wieńce krajowego wyrobu. Zamówienia przyjmuje biuro Ligi Pomocy przem. (Lwów, ul. Pańska l. 11).

„Akademickie Koło Artystyczne Miłośników dramatu klasycznego“ urządza Walne zebranie członków we środę t. j. 29. b. m. o godzinie 6-ej wieczorem w Collegium Novum, w sali Nr. 31. — Wydział zwraca uwagę Członków na uroczystość dziesięciolecia Koła, która w tym roku przypada i prosi o najliczniejsze przybycie. Wpisy odbywać się będą we środę 29. b. m. od godziny 5—6-ej wieczorem w lokalu Koła, Uniwersytet sala Nr. 31.

Pracownię „Związku pracy kobiet polskich“ przeniesiono z ul. Andrzeja Potockiego do Rynku l. 6 oficyna Szarej kamienicy. Pracownia rozwija się dobrze, o czem świadczy stały napływ zamówień i ciągłe zatrudnienie kilkudziesięciu pracownic tak w dziale szycia bielizny, jak wszelkich haftów, oraz robót kościelnych. Pracownia potrafi zadowolnić życzenia wszystkich odbiorców. Pracownia wykonuje również ozdobne roboty jak: poduszki salonowe, torebki modne, kołnierzyki, szachety, serwety i t. p.

Oprócz kupowania w sklepie Związku znajdującym się przy pracowni oraz robienia w tejże zamówień na bieliznę, przyczynić się można do rozwoju tego pożytecznego dzieła przez wpisywanie się na członków Związku.

Z Ogniska nauczycielskiego. Obok istniejącej przy Ognisku czytelni i biblioteki pedagogicznej została otwarta czytelnia pism codziennych, z której mogą korzystać bezpłatnie członkowie Ogniska. — Czytelnia jest otwarta przez cały dzień.

Krwawa awantura. W kawiarence Teofili Potockiej przy Rynku Kleparskim zabawiało się wczoraj kilku włościan z Rząski. Gdy przyszło do zapłaty, okazało się, że goście nie mieli pieniędzy. Przyszło na tem tle do awantury, która z lokalu przeniosła się na ulicę. Policyant Nr 235, wezwany przez kawiarkę do interwencyi, chciał aresztować awanturników, lecz został przez jednego z nich, niejakiego Wojtaszka, uderzony w twarz. Żołnierz policyjny wyciągnął wówczas szablę, a dalsze sceny krwawej awantury rozegrały się z błyskawiczną szybkością. Przechod-

nie, których zebrało się bardzo wielu, twierdzą, że policyant pchnął szablą Wojtaszka w lewy bok. Policyant natomiast, przesłuchany dzisiaj w Dyrekcyi policyi, zeznał, że Wojtaszek schwycił obiema rękami szablę i usiłował ją wyrwać policyantowi. Podczas szamotania się, Wojtaszek sam wpakował sobie szablę w bok. Wojtaszka opatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala. Stan jego jest ciężki, lecz nie budzi obaw. Policya wdrożyła w tej sprawie surowe śledztwo.

Sztuczki hyen emigracyjnych. Policya na dworcu przytrzymała wczoraj emigranta popisowego, Słowaka Karola Cwynara. Zeznał on ciekawe szczegóły o sztuczkach hyen emigracyjnych. Niejaki Michał Miciak z Banka—Vinna w komitacie ungarskim w północnych Węgrzech, zwerbował 28 popisowych Słowaków i podjął się wywieźć ich do Mysłowic za wynagrodzeniem po 120 K od osoby. Wziął od każdego po 60 K zadatku i dowiózł ich do Sanoka, gdzie przenocowali u jakiegoś wieśniaka na przedmieściu. Nazajutrz furą wywiózł ich do małej stacyjki, Dąbrówki pod Sanokiem, gdzie im kupił bilety do Krakowa, przyczem ich pouczył, żeby na wypadek wkroczenia żandarmeryi rozbiegli się, a potem w Trzebini się na nowo zjechali. Lecz już w Tarnowie cała partya się rozproszyła. Do Krakowa dojechał tylko sam Cwynar. Policya wdrożyła poszukiwania za Miciakiem.

Na dworcu przytrzymano wczoraj 30 popisowych emigrantów. Kilku z nich jechało za fałszywemi legitymacyami. Zostali oni osadzeni pod Telegrafem.

Kradzież w pociągu. Emigrantowi Michałowi Cuni z Dniestrzyka skradziono wczoraj w pociągu między Rzeszowem a Tarnowem całą gotówkę w kwocie 450 K.

Dżentelmen—włamywacz. Policya aresztowała wczoraj eleganckiego młodzieńca, 22-letniego Jana Czarnuchowskiego, niebezpiecznego włamywacza. Czarnuchowski udawał aktora i obracał się w lepszych kołach. Przed dwoma dniami skradł w mieszkaniu p. Zangena przy ul. Sławkowskiej futro, wartości 200 K. Oprócz tego odebrano mu nowe, czarne palto, wartości 120 K. Czarnuchowski podejrzany jest o cały szereg kradzieży.

Afera banczku przy ulicy Grodzkiej.

Kraków, 28 października.

Niebywały wynik rewizyi ksiąg banku.

P. radca ces. Alojzy Niemetz, dyrektor „Tow. zaliczkowego urzędników", ukończył wczoraj, po 6-dniowej pracy, rewizyę ksiąg i dokumentów banczku przy ul. Grodzkiej. Wyniki tej rewizyi, ujęte w obszernym elaboracie — przedłożonym dzisiaj sędziemu śledczemu drowi Zwolińskiemu — są wprost niesłychane. **W banczku panowała od lat wielu rabunkowa gospodarka, księgi były prowadzone niechlujnie, a kontroli nie było żadnej.**

P. radca Niemetz badał tylko księgi za czas od 1-go stycznia 1913 do 17 października 1913, t. j. do dnia niedawnego włamania.

Za czas powyższy tylko skonstatował p. Niemetz **książkowy brak kwoty 50.754 K,** która to kwota oznacza **straty banku,** poniesione z różnych tytułów. **Gotówki według księgi kasowej brakuje 13.960 koron.**

Jak gospodarowano w banczku.

Rewizya wykazała, że do tej pory nie sporządzono bilansu za rok 1912, ani do tej pory nie zwołano walnego zgromadzenia udziałowców za rok 1912. Ostatnie walne zgromadzenie odbyło w roku 1912 za rok 1911. Ogłoszenie tego walnego zgromadzenia było umieszczone przez dyrekcyę tylko w „Czasie", którego wcale nie czytają siery, z jakich rekrutują się udziałowcy banczku. Na tem walnem zgromadzeniu w gronie kilku zaufanych **udziałowców** — wybrano radę nadzorczą, złożoną z pp. Romana Drobnera (zmarłego niedawno przemysłowca), dra Leona Landaua, brata dyrektora Stefana Landaua, Joachima Landesdorfera (nie przyjął wyboru), Abrahama Staubingera i Henryka Marguliesa. **Rada nadzorcza ani razu się nie zebrała i ani razu nie badała ksiąg i rachunków.**

Na wezwanie radcy Niemetza członkowie rady nadzorczej nie zjawili się.

Księgi banku prowadzone były nad wyraz niechlujnie. Rewizya znalazła n. p. w księgach rubrykę „zwroty wierzycielom", która to rubryka nie istnieje w żadnej instytucyi finansowej. W całej księdze likwidacyjnej nie ma ani jednego nazwiska, kto pieniądze podjął, względnie, kto pieniądze do kasy wpłacił.

Dywidendy udziałowcom bank z zasady nie wypłacał. Odnośne zaś reklamacye udziałowców zbywano tem, że dywidendy idą na fundusz rezerwowy. **Atoli rachunku tego funduszu rezerwowego p. radca Niemetz nie zdołał odszukać.**

Dalszą ilustracyą rachunkowej gospodarki jest fakt, stwierdzony przez p. Niemetza, że w księgach nigdzie nie ma śladu, **czy i jaką kwotę upłacił którykolwiek z dłużników banku.** Był np. ktoś winien na weksel 750 K. W terminie płatności weksla zgłaszał się dłużnik, upłacał 50 K i wręczał nowy weksel na 700 K. **Otóż upłata owej kwoty 50 K nie figuruje nigdzie, w żadnej książce.**

Z powyżej naszkicowanego faktycznego stanu rzeczy, skonstatowanego przez p. Niemetza wynika, że w banku nie było żadnej kontroli, że władze nadzorcze zgoła nie funkcyonowały, a księgi byłyp rowadzone z karygodną lekkomyślnością.

Kto miał klucze do kasy?

W tym kierunku rewizya wydała rezultaty, co najmniej osobliwe.

Główna kasa banku posiadała dwa garnitury, po dwa klucze. Każdy garnitur kluczy stanowił całość. Otóż jeden garnitur był w rękach pp. Molknera i Dra Rippa, a drugi garnitur w rękach pp. St. Landaua i Schenkera. Posiadacze jednego garnituru kluczy mogli się każdej chwili dostać do kasy, bez wiedzy posiadaczy kluczy garnituru drugiego. W ostatnim roku p. St. Landau, który musi często wyjeżdżać za interesami, odstąpił swój klucz Schenkerowi, tak, że Schenker posiadał oba klucze z tego samego garnituru. Schenker był w jednej osobie likwidatorem, kasyerem, buchalterem i dyrektorem. Rządził on niepodzielnie w banku a do pomocy miał dodaną pannę biurową, która jednak pod jego dyktandem wystawiała przekazki i kwity kasowe.

Rewizya, lubo przeprowadzona tylko za czas od 1 stycznia do 17 października 1913, dostarczyła niezbitych dowodów, **że nieporządki w księgach i braki w kasie datują się od całego szeregu lat wstecz.**

* * *

Lekarze sądowi do dnia dzisiejszego nie wydali jeszcze orzeczenia o stanie zdrowia Schenkera. Wczoraj popołudniu była w mieszkaniu Schenkera ponownie komisya sądowo-lekarska, ze współudziałem prof. dra Żuławskiego. Rezultat tej komisyi jest nieznany.

Z procesu kijowskiego.

(k) Po dziewiętnastu dniach rozpraw sądowych lista świadków została wyczerpana, i wczoraj rozpoczęli składać opinię rzeczoznawcy.

Ostatni świadkowie przesłuchiwani onegdaj nie wnieśli nic nowego do procesu. Głośny publicysta rosyjski Jabłonowskij w zeznaniach swych wyraził się o procesie Bejlisa jako o strasznym olbrzymim dramacie szarpiącym Rosyę. Słowa te wprawiły prokuratora i dwóch czarnosecinnych adwokatów Czebieriakowej i powoda cywilnego w istną furyę.

Reasumując dotychczasowe zeznania wszystkich świadków, stwierdzić należy, iż żadne z nich nie zdołało dotknąć Bejlisa i skierować mniej więcej bodaj uzasadnione podejrzenie przeciwko temu „oskarżonemu o mord rytualny".

A wysiłki w tym kierunku ze strony świadków kryminalno-czarnosecinnych były czynione bardzo wielkie. Dość przypomnieć zeznania przywódcy pogromowych organizacyi kijowskich studenta Gołubjewa, wreszcie cały misterny splot podejrzeń przeciwko Bejlisowi w zeznaniach Czebieriakowej.

Wszystkie te konstrukcye wraz z całą strukturą aktu oskarżenia runęły w gruzy pod nawałem zeznań b. naczelnika policyi śledczej Krassowskija i sióstr Dyakonowych. Przedstawili oni rzeczowy i nie dający się niczem zakwestyonować materyał, dowodzący, że zbrodnia została dokonana w siedlisku opryszków kijowskich, w otoczeniu Czebieriakowej.

Nawet tak skrajnie reakcyjny organ, jak „Kijewlanin" pisze nieustannie, że sprawa dla Bejlisa jest czysta, i że jest on zupełnie niewinny.

Obecnie rozpocznie się ścieranie zabobonu z prawdą, rzeczoznawcy powołani na stwierdzenie istnienia „mordów rytualnych" stoczą niezaszczytny dla siebie bój z przedstawicielami **kultury** i cywilizacyi XX wieku!

Kardynał Merry del Val o „mordzie rytualnym".

Angielskie telegraficzne biuro Reutera ogłasza listy wymienione między lordem Rotschildem a kardynałem Merry del Val z okazyi procesu kijowskiego.

Lord Rotschild zamierza przedstawić sądowi kijowskiemu dowody, które ułatwią obronie zbicie twierdzenia o istnieniu „mordów rytualnych" i w tym celu prosi kardynała Merry del Val o autentyfikowanie załączonych w swym liście tekstów opinii papieży w sprawie „mordów rytualnych". W odpowiedzi na to lord Rotschild otrzymał od kardynała list, w którym Merry del Val stwierdza autentyczność odnośnych opinii papieży.

Dokumenty, jakie lord Rotschild dołączył do swego listu, są kopiami encykliki papieża Innocentego IV i sprawozdania kardynała Ganganellego, późniejszego papieża Klemensa XIV. Encyklika oświadcza wyraźnie, że zarzut, podniesiony przeciw żydom jest mylny, że mniemanie, jakoby ten zarzut usprawiedliwiony był w religii żydowskiej, jest całkiem nieuzasadniony. Za miarodajne uważa kardynał Merry del Val encyklikę Innocentego IV i podobne encykliki Grzegorza IX i X i wskazuje również na liczne bulle i encykliki innych papieży jako dowody, że kościół nigdy nie mógł uwierzyć, żeby żydzi uprawiali „mord rytualny".

Kijów, (Pet. ag.) Wczasie odczytywania protokołów sądowo-lekarskich wsprawie badania czterech włosów znalezionych na spodniach Juszczyńskiego obrońca Gruzenberg stwierdza, że co do struktury i budowy włosów, te są zupełnie inne jak włose Bejlisa.

Telegramy „Nowin".

Z izby posłów.

Wiedeń. (T. B. K.) Izba posłów kontynuuje dyskusyę nad podatkiem od szampana i win musujących. Pos. Stoelzl wniósł zamknięcie dyskusyi, co przyjęto. Mowcy jeneralni zrzekli się głosu. Nastąpiły faktyczne sprostowania. Przemawia pos. Lewicki.

Austrya i Anglia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Król angielski będzie rewizytował następcę tronu austryackiego Franciszka Ferdynanda w jego dobrach w Konopiszt. Fakt ten dowodzi, że stosunki Austro-Węgier z Anglią zacieśniły się bardzo serdecznie.

Cumberlandzi i Hohenzollerni.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Journal« donosi, że stosunki starego księcia Cumberlandzkiego z cesarzem Wilhelmem II. zostały **zupełnie zerwane** wobec tego, że cesarz Wilhelm podczas pobytu w Wiedniu nie rewizytował księcia Cumberlandzkiego, za jego wizytę w Berlinie, mimo, iż książę Cumberlandzki znajduje się obecnie blizko Wiednia w Gmunden.

Hilmi pasza o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« zamieszcza wywiad z Hilmi-paszą, który oświadczył, że nie może być mowy o wybuchu wojny turecko-greckiej, nawet gdyby tego domagała się armia turecka. Turcya tylko w sprawie Adryanopola poszła za wolą armii, ale nie trzeba zapominać, — twierdzi Hilmi-pasza, że posiadanie Adryanopola było dla Turcyi kwestyą życia i śmierci. Turcya przystępuje obecnie do wykonania wielkich reform, w czem i Austro-Węgry powinny jej dopomódz na równi z innymi mocarstwami.

Z kraju.

Z Chrzanowa pisze nasz korespondent: Wiadomość o zaprowadzeniu w krótkim czasie elektryczności w naszem mieście — o czem onegdaj doniosły »Nowiny« — przyjął ogół mieszkańców z pewnem powątpiewaniem, dotychczasowa bowiem gospodarka miejska termin wykończenia robót przedłuża i przedłuży. Roboty są wprawdzie w pełni, cały Chrzanów został już rozkopany i rozpoczęło się zakładanie kabli — ale gmina nie idzie bynajmniej na rękę przedsiębiorcy p. Ruebenbauerowi, przeciwnie, niektórzy radni stawiają różne trudności. I tak n. p. jeden z radców nie życzy sobie, aby przed jego domem stał słup, inny znowu w obawie piorunów nie chce się zgodzić, aby druty przeprowadzono w pobliżu jego kamienicy, a są nawet tacy, którzy rowy wykopane w dzień zasypują nocną porą. Dzięki takiemu zrozumieniu potrzeby zaprowadzenia elektryczności i dzięki wspomnianym utrudnieniom przedsiębiorca lęka się, że nie tylko nic nie zyska, ale zrujnuje się, bo nie będzie mógł na czas wykończyć robót.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że z powodu oszczędności gospodarki miejskiej, przechodzeń narażony jest w nocy na utratę życia, a conajmniej kalectwo, w mieście brak bowiem zupełnie oświetlenia i co krok można runąć w wykopany dół. Mieszkańcy żywią jednak nadzieję, że znajdzie się radny, który postara się, aby gmina okazała większą troskliwość o bezpieczeństwo swoich obywateli.

Z Gorlic donosi nasz korespondent: Inspektor szkolny p. Stopiński, przeniesiony z Gorlic do Jasła, wyjechał już ku ogólnemu zadowoleniu nauczycielstwa.

Wiec w sprawie akcyi ratunkowej dla miasta z powodu tegorocznych klęsk elementarnych, odbył się ubiegłej niedzieli staraniem T. S. L. Mowcy wykazywali konieczność zorganizowania natychmiastowej pomocy, aby zapobiedz szerzącej się nędzy z powodu wzrastającej z dnia na dzień drożyzny artykułów spożywczych. Uchwalono zakupić większą ilość ziemniaków i kapusty i sprzedawać je po 4 kor. za 1 m^3.

Wystawa prac artystycznych p. M. Hybla z Ropy urządzona w naszem mieście przedstawia piękny zbiór przemysłu domowego, godny widzenia. Wstęp 20 h. Dochód przeznaczony na TSL.

Kółko dramatyczne zawiązane przy Sekcyi kobiet TSL. rozpoczęło już intenzywną pracę, przygotowując wystawienie sztuk, które odbędzie się w grudniu.

Uroczyste otwarcie Spółki naftowej odbyło się w Siarach dnia 24 bm. Uczestnicy uroczystości oglądnęli tereny naftowe, na których w bieżącym tygodniu rozpoczną się wiercenia. Przystąpienie do Spółki (jako członek z udziałem 500 koron) zgłaszać jeszcze można do 1 listopada br.

Z Makowa piszą nam: Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła rada gminna wysłać deputacyę, złożoną z trzech członków: burmistrza p. Kosmana i radnych p. Barcika oficyała Tad. i dra Zembatego adwokata do namiestnika z prośbą o przyspieszenie zrządzeń w sprawie kreowania starostwa w Makowie.

Wydział tut. „Sokoła“ energiczne czyni starania około zebrania znaczniejszych funduszów, aby tem lepiej mógł spełniać swe zadanie. Ubiegłej roboty kółko amatorskie sokole odegrało „Piosnkę wujaszka“ Fredry. Amatorowie wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu. Przedstawienie wypadło b. dobrze, co przypisać należy doskonałej reżyseryi p. Dziadowicza. W przedstawieniu brali udział pp.: Chachorkiewicz, Dziadowicz, Filarowa, Filar, Obtułowiczówna, Skupień, Schwarzbach i Wilczek. Po przedstawieniu odbyła się zabawa. Rolę gospodyni objęła p. Obtułowiczowa.

W niedzielę została otwarta w Makowie „Czytelnia ludowa“ koła miejscowego T. S. L. Imieniem wydziału przemawiał p. Lankau. Dyrektorowie kasy „Wzajemna pomoc“ pp.: Kocyan Ulrich i Matusik odstąpili bezinteresownie Kołu TSL. całe piętro budynku kasowego, za co należy się im podziękowanie.

W ostatnich dniach uwija się po Makowie i okolicy ajent pruskiej firmy z Berlina i zbiera różne zamówienia. Ze wstydem należy wyznać, że Prusak nie wszędzie spotkał się z należytą odprawą.

Z Bukowska donoszą nam: Przed kilku dniami spłonęło zupełnie zabudowanie gospodarza w Prełukach koło Bukowska. Pożar spowodowały małe dzieci pozostawione w domu bez żadnej opieki. Szkoda oceniona na 4.000 K nie była ubezpieczona.

Dnia 24 bm. szalała w Bukowsku i okolicy przez całą dobę gwałtowna burza. W Bukowsku koło dworu zerwał wicher blaszany dach z domu p. Frenkla. Kupca z Płonnej wywrócił wicher z wozem siana na równej drodze do rowu. Szczęśliwem zbiegiem okoliczności kupiec nie postradał życia. Koło kościoła, przechodzącemu p. Edwardowi Olszewskiemu rozerwał wicher zupełnie nową pelerynę. Ów p. Edzio twierdząc, że to zła wróżba, co prędzej ubezpieczył życie swoje na 3.000 K.

We wsi Płonna koło Bukowska szerzy się epidemia tyfusu, który skonstatowano dotąd w 16 domach. Przed 3 dniami ofiarą choroby padło życie 18-letniej panny Popowiczówney, która przyjechała z Sambora jako nauczycielka na pierwszej posadzie. Lekarz z Bukowska dr Sass podczas badania chorej nauczycielki nie mógł stwierdzić choroby i nie ostrzegał przed niebezpieczeństwem. Obecnie stwierdził już nawet fizyk powiatowy Kurasiewicz wraz z komisarzem p. Pieniążkiewiczem z Sanoka, że w Płonnej grasuje tyfus, który został już zawleczony także do Bukowska — przed 2 tygodniami zapadła mianowicie na tę niebezpieczną chorobę p. Kukiżowa.

Obchody ku czci ks. Józefa.

Z Wadowic pisze nasz korespondent: Uroczyście obchodziło nasze miasto rocznicę bohaterskiej śmierci księcia Józefa. Obchodem zajęły się stowarzyszenia z Radą miejską na czele. W dzień obchodu odprawił w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo ks. Kanonik Zając, podniosłe kazanie wygłosił karmelita ks. St. Jarzyna, który podnosząc zasługi Bohatera wezwał młodzież do pielęgnowania ideałów narodowych. Podczas nabożeństwa odśpiewała młodzież gimn. pod batutą cenionego prof. Kilińskiego pieśni patryotyczne. W pochodzie wzięły udział wszystkie stowarzyszenia, młodzież szkolna i liczna publiczność. Osobną grupę stanowili wychowankowie (przeważnie Poznańczycy) OO. Palatynów w liczbie 80 pod przewod. p. Zegadłowicza. Wieczorem odbył się w Sokole uroczysty wieczór, na który tak licznie przybyło miejscowe obywatelstwo, że wielka sala Sokoła na przeszło 800 osób — nie mogła ani połowy przybyłych uczestników pomieścić. Wieczór rozpoczęły produkcye orkiestry, która spisywała się dzielnie. Gruntownie opracowany odczyt o udziale ks. Poniatowskiego w wypadkach dziejowych wygłosił ze swadą młody historyk prof. Kamecki. Powszechny entuzyazm obudziła leklamacya „Pogrzeb ks. Józefa“, którą z głębokiem odczuciem wygłosiła żona miejscowego aptekarza p. Homme. Podniosły nastrój, który cechował uroczystość obchodu, dowodzi niezbicie, że Wadowice rozumieją, oceniają i umieją czcić rocznicę przeszłości.

Z Myślenic donoszą nam: Dnia 26 b. m. obchodzono u nas — z inicyatywy Rady miejskiej — setną rocznicę zgonu księcia Józefa Poniatowskiego. Po uroczystem nabożeńtswie, które odprawił miejscowy ks. proboszcz dr Kościołek i wygłoszeniu patryotycznego kazania przez ks. prof. Nodzyńskiego, odbył się uroczysty pochód przy dźwiękach doskonałej orkiestry gimnazyalnej do miejscowego „Sokoła“, gdzie wobec licznie zgromadzonej publiczności wygłosił gruntownie opracowany odczyt prof. Morawiecki. W uroczystości tej — oprócz miejscowych towarzystw — wzięła udział młodzież szkolna i straże pożarne z sąsiednich gmin.

Arkadyusz Awerczenko.

Nad morzem...

I.

— Wiem teraz wiem już, dlaczego ty nad morze wyjeżdżasz! Ładnie, ładnie!

— Ależ, co znowu! Dalibóg, dla odpoczynku...

— No, no; wiem ja, co to za „odpoczynek“...

— Przepracowałem się.

— Wiem, wiem, jak się przepracowałeś... Będziesz tam, bratku, włóczyć się ze wszystkiemi letniczkami...

Literat Margaritow przybrał poważny wyraz twarzy, ale wnet machnął ręką i zaśmiał się wesoło.

— To i cóż, że będę się włóczył? Naturalnie, że będę. Cóż to mi nie wolno?

— Otóż widzisz, że miałem racyę! A za kim znów umyśliłeś wałęsać się?

— Za wszystkiemi.

— Co? Za wszystkiemi! A... ja?

Margaritow przemknął niedbale oczami po twarzy literata Pampuchowa.

— Ty? A cóż mnie to obchodzi! Radź sobie, jak możesz... Wszakże ty przedemną wyjeżdżasz?..

— Tak, przed tobą — odparł Pampuchow.

— Więc też i radź sobie, jak umiesz...

II.

Było to przecudowne letnie ustronie. Z jednej strony miałeś morze, z drugiej sosny, z innej znów plażę piaszczystą. Morze szumiało, szumiały sosny, tylko piasek leżał spokojnie. Letników było sporo, lecz że piasku, sosen i morza było jeszcze więcej — więc też wszyscy byli zadowoleni.

Margaritow przyjechał w trzy dni po przybyciu Pampuchowa i wnet zoryentował się w nowej sytuacyi. Zapoznał się z sąsiadką i nachwaliwszy jej jakiś „cichy zakątek“ (którego, zresztą, sam dotąd na oczy nie widział) — powlókł nieszczęsną do tego cichego zakątka.

— Oto, — rzekł, biorąc letniczkę za rękę i sadowiąc ją na piasku, — będziemy tu Boga słuchać.

— Boga słuchać? Jakże to?

— Myśmy teraz przed Jego obliczem. On — we wszystkiem: i w przypływie morskim, i w szeleście sosen i w oczach pani. O, połóż mi, pani, swą rękę na głowie. Ot, tak. Połóż moją głowę sobie na kolana i zanuć mi kołysankę. Znużonym jest...

Letniczka zaśmiała się, jednakże spełniła życzenie Margaritowa.

— A czego pani teraz się śmiała?

— Tak sobie. — odparła letniczka.

— Czy pani nie widzi gwiazd?

— Nie. Przecież teraz dzień.

— A ja je widzę. Moja gwiazda i twoja — migocą tam obok siebie. Jak dobrze czuć się cząsteczką kosmosu... Cóż znaczymy my, dwa pyłki marne pośród bilionów, bilionów...

Niespodziewanie letniczka zrzuciła głowę Margaritowa na piasek, runęła obok i poczęła się straszliwie śmiać, ale to śmiechem tak szalonym, jakiego Margaritow nigdy dotąd nie słyszł. Śmiała się długiem, przeciągłem zdaniem: „cha, cha, cha, cha, cha!“ — potem ją jakgdyby coś dusiło za gardło, i poczęła się krztusić: „gkhaaa, a!“, wreszcie odetchnąwszy głęboko, dalejże znów swoje: „ach, cha, cha, cha, ach, cha, cha, cha!...“

Margaritow, wstrząśnięty do głębi, stał nad nią i pytał:

— Co takiego? Co się stało? Czego się pani śmieje?

— Cha, cha, cha! Ach, cha, cha, cha!...

— A żeby cię... — zaklął ze złością Margaritow. — Jeżeli pani tak znów bardzo wesoło — dodał — to proszę się radować samej jednej.

— Ach, cha, cha, cha...

Odszedłszy od niej, Margaritow pomyślał z wyrzutem.

— Nic nie rozumie. Nie wiedziałem, że taka głupia.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 28-go października 1913 r.

SZKOŁA FEMINISTEK
(LES ECLAIREUSES).

Komedya w 4 aktach, Maurycego Donnay'a, przekład Kazimiery Zuławskiej.

OSOBY:

Paweł Durcille	Jednowski Maryan
Janka, jego żona	Pancewicz Leokadya
Pani Challerange, matka Janka	Kosmowska Ada
Jakób Lehelloy	Nowacki Janusz
Maurycy Steinbacher	Zarski Władysław
Pani Steinbacher	Górska Helena
Hermina Luccau	Łuszczkiewicz Róża
Róża Bernard	Zawadzka Irena
Karolina Alzette	Regiczówna Irena
Lucyana David	Gryficz Alina
Blanka Virieu	Szpak Romana
Edyta Schmidt	Wieland Mira
Profesorka Orpailleur	Czaplińska Zofia
Pani de Brezeé	Trembińska Oktawia
Księżna d'Ebly	Kamińska Mila
Pani Kruth	Modzelewska Józefa
Panna Biurowa	Szlezak Marya
Służąca u Janki	
Artur, stary sługa Jakóba	Neuman Tadeusz

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¾.

REPERTUAR:

Wtorek:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłómaczyła K. Żuławska.

Środa:
„Walka", sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy, tłómaczył Tadeusz Konczyński.

Czwartek:
„Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Piątek:
„Walka", sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy tłómaczył Tadeusz Konczyński.

Sobota po południu:
„Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Sobota wieczór:
„Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Niedziela po południu:
„Taniec czynowników", komedya w 4 akt. L. Birińskiego.

Niedziela wieczorem:
„Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Poniedziałek po południu:
„Młynarz i jego córka", dramat w 4 aktach E. Raupacha

Poniedziałek wieczor:
„Dziady", dramat w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Wtorek:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a tłóm. K. Żuławska.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin"

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara"

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach"

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Poszukuje się starszych chłopców do sprzedawania „NOWIN"

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański.** — Drukarnia **„Prawdy"** pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.